Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze, sobota 21 stycznia 1905. Nr 17

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie **ct. (6 hal.)**

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Początek rewolucyi w Petersburgu.

Wczoraj doniósł urzędowy dziennik rosyjski, że jakiś klub czynowniczy wręczył carowi adres, w którym „odpiera wszelką myśl zmiany autokracyi“. Nieudolny, tchórzliwy car, który nie zdaje sobie sprawy z natury ruchu wolnościowego, ogarniającego całą Rosyę, oświadczył, że „do pocżciwej myśli rosyjskiej tego adresu nic dodać, ani z niej nic ująć nie należy.“

Nazajutrz już otrzymał car replikę w postaci kuli kartaczowej, która pękła u stóp jego, gdy w otoczeniu swej rodziny, wszystkich Wielkich Książąt, dworskich stupajków, popów z Pobiedonoscewem na czele, generałów, utuczonych „kazionnem“ dobrem, i katów żandarmskich, odprawiał nad Newą uroczystość Jordanu. Falanga oddanych reakcyi, wiernych czynowników, otaczała murem osobę władcy, który za tym murem mógł się zaiste czuć bezpiecznym: a jednak bomba, ostatni argument zrozpaczonych wobec bezprawia i przemocy, utorowała sobie drogę przed cara, przynosząc mu straszliwe ostrzeżenie. W dymie pękającego szrapnela mógł car Mikołaj II ujrzeć widmo dziada swego, Aleksandra II, który nad Newą legł poszarpany wybuchem bomby; mogły mu się ukazać krwawe cienie zamordowanych niedawno katów swobody, Plewego i Bobrikowa... Czy car zrozumie ostrzeżenie?

Wiadomości, które o zamachu otrzymaliśmy, pochodzą wszystkie ze źródła urzędowego rosyjskiego. Dla telegramów prywatnych linia jest zamknięta i cenzura czuwa bacznie, aby nic się nie przedostało za obręb Petersburga. Nie możemy zatem obecnie zdać sobie dokładnie sprawy z sytuacyi.

Wiemy tylko tyle, że **baterya gwardyi** strzeliła kartaczem do cara, że zatem mamy do czynienia ze **spiskiem wojskowym na życie cara i Wielkich Książąt**. Oficerzy i żołnierze oddziału gwardyi, stojącej na placu giełdy, musieli być chyba wtajemniczeni w sprawę zamachu.

Więc i wojsku car dowierzać nie może! Więc rewolucyjny płomień nawet koszary gwardyi ogarnął!

A równocześnie od warsztatów ogromnych fabryk petersburskich słychać głuchy szum. Sześćdziesiąt tysięcy robotników strejkuje i żąda prócz chleba także praw ludzkich i swobody, aby pierwszy lepszy stupajka policyjny i żandarmski nie mógł się już bezkarnie znęcać nad człowiekiem. Strejk robotników chciała urzędowa rosyjska relacya przedstawić nam zrazu jako coś bardzo niewinnego, ale jest to groźna nie tylko ekonomiczna, lecz **polityczna manifestacya**.

Ze wszystkich stron państwa rosyjskiego dochodzą wieści o zamachach na policmajstrów, o demonstracyach, o krwawych starciach z policyą. Ludność traci cierpliwość, nie daje się cierpliwie maltretować przez posiepaków policyjnych, żąda gwarancyi prawnej swobód osobistych, **praw człowieka**, z tą samą siłą, z jaką ich żądała *assemblee nationale* wielkiej francuskiej rewolucyi.

„To nie są rozruchy, to jest rewolucya“ powiedział carowi niedawno ks. Trubeckoj. Car nie ocenił znaczenia tych słów. Podkreślił mu je teraz kartacz z gwardyjskiego działa.

Przyczyny dymisyi W. ks. Sergiusza w Moskwie.

O przyczynach dymisyi wielkiego księcia Sergiusza donoszą z Moskwy do berlińskiego „Local Anzeigera“: Panuje powszechne przekonanie, że usunięcie wielkiego księcia Sergiusza ze stanowiska generał-gubernatora w Moskwie spowodowane zostało bestyalskiem zachowaniem się policyi wobec studentów, kobiet i wogóle publiczności w czasie ostatniej demonstracyi. Policya dopuszczała się niesłychanych ekscesów podobno na rozkaz samego księcia Sergiusza, który sądził, że zada śmiertelny cios systemowi księcia Mirskiego, a carowi dostarczy dowodu, iż *energicznem wystąpieniem* można opozycyę zgnieść. Konni policyanci, żandarmi i kozacy i dwornicy (stróże domów) urządzili na głównej ulicy w Moskie formalną rzeź, w której kobiety a nawet dzieci, które zabłąkały się w tłumie, katowano w nieludzki sposób. Ponieważ cenzura nie pozwoliła dziennikom zupełnie pisać o tych zajściach, wystosowało 82 literatów i publicystów, pomiędzy nimi naczelni redaktorzy wszystkich moskiewskich dzienników, z wyjątkiem naturalnie reakcyjnej „Moskowskija Wiedomosti“, telegraficznie do ministra spraw wewnętrznych protest, w którym zachowanie się władz określono jako bezczelną prowokacyę. Równocześnie kilkuset najpoważniejszych obywateli wniosło do dumy miejskiej petycyę, z prośbą o opiekę nad ich życiem i mieniem przed policyą. Te wypadki skłoniły Świałopełka Mirskiego do oświadczenia carowi, iż nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności za to, co się dzieje w starej stolicy carów, dopóki wielki książę i jego siepacze będą zmuszali lud do koniecznej przed nimi samoobrony. Skutkiem tego było usunięcie wielkiego księcia Sergiusza i generała Trepowa. (A ostatnią konsekwencyą był atentat rewolwerowy na Trepowa, czy nawet na samego księcia Sergiusza).

Demonstracye w Łodzi.

Korespondent „N. Reformy“ donosi z Łodzi, że po nieudałej niedzielnej manifestacyi na Rynku tegoż samego dnia po południu **podłożono bomby pod mury więzienia przy ulicy Długiej**. Dwie z nich eksplodowały, wyrządzając mniejsze szkody.

Następnego dnia, to jest w poniedziałek rano, **wybuchły bomby w głównym składzie wódek**, gdzie mieszczą się wielkie składy spirytusu rządowego. Nadto dały się słyszeć **eksplozye i w innych dzielnicach miasta**.

Wypadki z ostatnich dwóch dni zelektry-



Psy w służbie policyi. (Patrz: Ze świata: Kronika ilustr.)

zowały społeczeństwo miejscowe, dając pole do licznych komentarzy i sądów. Jak niesie fama, zajścia wczorajsze i dzisiejsze miały być tylko próbą dalszych, planowo obmyślanych wystąpień.

Wystraszona policya podwoiła swoje posterunki, stawiając je we wszystkich miejscach, gdzie się odezwały wybuchy bomb.

Krwawy dramat w świecie artystycznym w Warszawie.

Świat artystyczny, artyści, to ludzie innej miary, jak zwykli śmiertelnicy. Drażliwości pomiędzy nimi wyrastają nieraz do rozmiarów chorobliwej newrozy, lub neurastenii, które doprowadzają niekiedy do dramatów w rodzaju tego, jaki się przed dwoma dniami zdarzył w Warszawie.

Znany malarz warszawski Pawliszak poklócił się z komitetem Tow. Zachęty Sztuk pięknych, który odmówił mu przyjęcia jednego z jego obrazów na wystawę. Przyszło do tego, że jeden z członków komitetu, p. Ruszczyc, obrażony listownie, wyzwał Pawliszaka na pojedynek, ale Pawliszak nie wyszukał na czas świadków i pojedynek skończył się protokołem. Strona przeciwna pragnęła przenieść sprawę na drogę sądu honorowego, poczęto pisać listy i rozmazywać sprawę. Inny członek komitetu p. Dunikowski, młody, znany krakowianom, rzeźbiarz, wystosował do Pawliszaka list, w którym nazwał go niepoczytalnym, a gdy mu Pawliszak przysłał świadków, p. Dunikowski ich nie przyjął. Pawliszak postanowił się zemścić na członkach komitetu, a zwłaszcza na p. Dunikowskim. Kiedy przedwczoraj około godziny 4 po południu pp. Jan Krywult i prof. Dunikowski siedzieli w restauracyi Lijewskiego na Krakowskim Przedmieściu, zajęci rozmową, nie zauważyli, jak nagle zjawił się u wejścia do przedziału p. Pawliszak i z podniesioną na przeciwnika ręką już pochylał się nad p. D.

W mgnieniu oka rozległ się błysk i huk strzału ze strony p. Dunikowskiego, a wśród kłębów dymu padł na posadzkę p. Pawliszak broczące we krwi.

Strzał był fatalny, gdyż kula na ukos przebiwszy policzek, przeszła dołem i ugrzęzła w mózgu.

Przyjaciele Pawliszaka rzucili się mu na pomoc, a ponieważ Pogotowie nie przybywało, przeniesiono rannego do pobliskiego szpitala św. Rocha. Przybyły lekarz stwierdził stan beznadziejny, śmiertelny. Nie przedsiębrano też rękoczynu dla wydobycia kuli. — Opatrzono tylko ranę powierzchownie i przewiązano. Po północy rozpoczęła się agonia, a koło godz. 2 po północy nastąpił paraliż mózgu i Wacław Pawliszak zakończył życie. Umarł nieprzytomnie.

P. Dunikowski zaraz po zajściu prosił o zawiadomienie policyi.

* * *

Ksawery Dunikowski przebywał dłuższy czas w Krakowie i był tu postacią ogólnie znaną. Niski blondynek z nieczesaną nigdy czupryną, w antycznych butach i ciemnej pelerynie przesuwał się często plantami, pokazywany palcami przez młode panienki i mamusie. W świecie artystycznym cieszył się opinią wielce utalentowanego artysty; w akademii krakowskiej otrzymał złoty medal. — Przed rokiem powołano go na profesora do nowo otwartej Szkoły Sztuk pięknych w Warszawie Wczoraj otwarto w salonie Krywulta zbiorową wystawę jego prac.

Wacław Pawliszak, warszawiak z urodzenia, po odbyciu studyów w krakowskiej akademii Sztuk pięknych i Monachium, podróżował długo po Wschodzie, którego fantazya i koloryt najbardziej przypadły mu do gustu. Reprodukcye jego obrazów pojawiały się dość często w „Tygodniku Ilustrowanym". Prace jego cieszyły się uznaniem publiczności i krytyki Liczył lat 42.

Walka wyborcza na Węgrzech.

Za kilka dni rozpoczną się wybory sejmowe na Węgrzech, więc agitacya wyborcza rozwija się w pełni, a ma specyalne cechy dzikości madziarskiej Ognisty temperament madziarów wybucha przy sposobności wyborów zawsze płomieniem. Nie ma wogóle wyborów na Węgrzech, aby się krew nie polała, aby nie padały strzały z rewolwerów i karabinów wojska. Wojsko i żandarmerya odgrywa przy węgierskich wyborach podobną rolę jak w Galicyi.

Wybory węgierskie mają specyficznie madziarską cechę. Kandydat na posła objeżdża tam ze swymi zwolennikami i z muzyką cygańską cały swój dystrykt wyborczy, agitując w każdej wsi, w każdem miasteczku. Jeśli się zjedzie w jakiej miejscowości dwóch wrogich sobie kandydatów wtedy powstają pomiędzy ich zwolennikami nieraz formalne bitwy. Wczoraj doniósł telegram, że w gminie Vecs przyszło przy wyborach do krwawej bitwy między kossutowcami, a liberałami, do tak zaciekłej walki, że kłuto się nożami, że gryziono się nawzajem i kilku ludzi przytem śmiertelne odniosło rany. O podobnych zajściach słychać i w innych miejscowościach, a to nam daje miarę tego, czem są węgierskie wybory.

Pisaliśmy już o tem, że ordynacya wyborcza węgierska jest czemś niesłychanem, a ułożona została dla zapewnienia bezwzględnej przewagi żywiołowi madziarskiemu (który jednak wobec Słowaków, Rumunów, Niemców, jest w mniejszości). Na 15.000.000 ludności tylko 900.000, ma czynne i bierne prawo wyborcze; niektóre madziarskie mieściny o 200—300 wyborców wybierają własnego posła.

Całe Węgry liczą 413 okręgów wyborczych; na 413, względnie 410 (bo trzy mandaty wakowały) posłów 227 należało do (liberalnej) większości. Ta większość rządowa wcale nie imponuje — i staje się właściwie większością dzięki przyłączaniu się 40 głosów kroackich delegatów.

Rezultatu wyborów przewidzieć jednak nie można; zdaje się nam jednak, że szanse większości (mimo poparcia przez wojsko i żandarmeryę) są bardzo wątpliwe.

Opozycya (przywódcy: Kossuth Apponyi, J. hr. Andrassy, Banffy i inni) występuje do walki zjednoczona, pod hasłem *„ciągłości prawa"*, jaka w ojczyźnie węgierskiej panuje od wieków, a naruszoną została przez parlamentarny gwałt hr Tiszy Opozycya głosi dalej — miłe każemu

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI

160

Gdy trupa napowrót ubierze — po dokładnem naznaczeniu go w właściwych miejscach bliznami tak, aby złudzić tożsamością osoby Artura Rapera, usadowi go koło siebie w samochodzie i zgubi go gdzieś po drodze na szosie, w odpowiedniem miejscu. Czyż jest coś bardziej prostego?

Oto myśli, nad któremi dłużej zatrzymał się umysł Morgana z upodobaniem, gdy wtem odezwał się dzwonek u telefonu.

W kilka chwil później był już połączony z człowiekiem, którego życie, a raczej śmierć, stanowiła główną oś nowego zagadnienia.

Łatwo też domyśleć się, jak brzmiała jego odpowiedź na zapytanie:

— Czy będzie u siebie, gdy Shirley Raper przyjedzie jeszcze dziś wieczorem do Rekko-House?

Aż się zaśmiał!

Panując jednak nad uczuciami, które go opanowały pod wpływem odebranej wiadomości, odpowiedział zupełnie spokojnie, że będzie się czuł szczęśliwym, mogąc go przyjąć u siebie.

Bez wątpienia wiatr pomyślny dął w jego żagle.

Podszedł następnie do szafki ściennej, w której miał zamknięte swe leki i wziął flaszeczkę z trucizną, którą miał się wkrótce posłużyć.

Odwiedziny Shirleya były fortunną zapowiedzią, więc też skoro fortuna — szczęście zapukała do jego drzwi w osobie Shirleya Rapera, otworzył je przed nimi na ścieżaj.

. . . .

Tak jest, Shirley Raper już wchodził, powitany z uprzejmością i ciepłem, które go aż zadziwiły. Odnajdywał w doktorze nieznanego mu przedtem wesołego kawalera. Morgan ujął swego gościa za ręce, ściskał je silnie i wyraził gościowi swą radość, radość prawdziwą z tych odwiedzin.

Shirley zostawił był swą okrywkę w przedsionku; przysunął więc sobie krzesło do kominka (noce listopadowe rodzą potrzebę przybliżania się do ognia).

— A zatem, dowiedziałeś się pan już? — rzekł, pochylając się naprzód i zbliżając obie ręce do ognia.

Było to pierwsze zdanie, wypowiedziane po wymianie zwykłych komplementów.

— Dowiedziałem się? O czem? — spytał doktor, skierowawszy się ku framudze z likierami, gdzie była i wisky, nalał ostatniej do dwu szklanek i przygotowywał się już właśnie do wyjęcia z kieszeni kamizelki złowróżbnej flaszeczki.

— Dowiedziałem się? O czem? — powtórzył Morgan, zmarszczywszy brwi na znak zdziwienia.

— Jak widzę, to pan nie wiesz o niczem? Zatem pan nie czytałeś dzienników wieczornych?

— Nie czytuję ich nigdy — odpowiedział doktor. — Ani nawet jednego z nich nie widziałem. Cóż tam w nich było wieczorem? Pewnie jakieś sensacyjne zdarzenie?

— Niezawodnie, że tak... Jednak mnie to wcale tak bardzo nie dziwi.. Odnaleziono mego brata Artura.

Załamanie!

W tej chwili szklanka, którą doktor trzymał w ręku, upadła na podłogę i rozbiła się w drobne kawałeczki... Natychmiast cały świat myśli powstał w umyśle Morgana. Wszystkie jego projekty miałyżby się w niwecz obrócić?

Wszystkie jego zamki na lodzie, z taką cierpliwością budowane, miałyby być na zawsze zburzone i z ziemią zrównane?

Ciąg dalszy nastąpi.

Madziarowi — hasło *samoistności Węgier* i tylko *unii personalnej* z Austryą. Opozycya też zgodnie tłómaczy narodowi, że hr. Tisza, chcąc złamać prawa parlamentu i skneblować opozycyę, stwarza precedens, *z którego mogą wrogowie Węgier skorzystać*.

Jeżeli sejm — z naruszeniem formalnego prawa — zostanie skneblowany, Węgrzy utracą ostoję swego życia konstytucyjnego, mogą być wydani na łup *austryackich Niemców*.

Hr. J. Andrassy były członek większości liberalnej — i *osobisty przyjaciel Tiszy*, wierzący zresztą w czystość jego zamiarów, potępia go najostrzej, nazywa go autokratycznym zacietrzewionym maniakiem, który uporem swoim naraża na szwank byt Węgier. Hr. Andrassy występuje też jako kontrkandydat Tiszy w śródmieściu Budapesztu.

Zresztą zaznaczyć trzeba, że Rumuni gnębieni przez Węgrów, tym razem postanowili zaniechać bierności i wziąć udział w kampanii wyborczej, stawiając 40 własnych kandydatów. Słowacy mogliby również wystąpić jako samoistna partya, ale ordynacya wyborcza wydaje ich zupełnie na łup Węgrów.

Z KRAJU.

Zakopane, 19 stycznia. (*Mściwa żona.*) Tutejszy masarzysta Kasper Kaźmierski ożenił się przed 15 laty również z masażystką. Ponieważ nie mieli dzieci, żył z nią w ciągłej niezgodzie, a w końcu separował się z nią pozasądownie. Kaźmierska, podejrzywając znów męża o bliższe stosunki z inną kobietą, postanowiła zemścić się na mężu i gdy mąż był w mieszkaniu, obrzuciła go przez okno gradem kamieni, raniąc go dosyć ciężko. Za to odpowiadała Kaźmierska 16 b. m. przed trybunałem karnym w Sączu, pod przew. radcy p. Gronieckiego. Z powodu niestawienia się Kaźmierskiego, rozprawę odroczono.

Nowy Sącz, 19 stycznia. (*Znowu skarb kolejowy przed sądem).* Pod przew. radcy dra Cieszyńskiego, odbyła się przed tut. trybunałem handlowym 13 b. m. rozprawa kolejowa w sprawie Bronisławy Maniakowej żony karbownika we dworze w Krasnem potoku pod Marcinkowicami przeciw skarbowi kolejowemu o 20.000 kor. nawiązki i kilkanaście tysięcy koron odszkodowania z powodu katastrofy pod Marcinkowicami. Rozprawę odroczono do 4 lutego.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Psy w służbie policyi. Pies, od najdawniejszych czasów oddawał najrozmaitsze usługi. W ostatnich latach do wszystkich armii wprowadzono psy tresowane. Psy te towarzyszą patrolom i mają za zadanie po bitwach obszukać pole, czy nie pozostawiono gdzie rannych.

Obecnie w Ameryce, gdzie dawniej psy służyły do tropienia zbiegłych niewolników, spróbowano psy zużytkować przy służbie policyjnej. Próby wydały nadspodziewany skutek. W tym celu wzięto pewną odmianę rasy bernardów.

Przedewszystkiem wyuczono psy zatrzymywać rozbiegane konie. Pies rzuca się chwyta za lejce zębami i nie pus cza ich aż rozszalałe konie staną. Drugą czynnością tych wytresowanych psów jest rozdzielanie osób, bijących się. Pies chwyta jednego z zapaśników za kark i rzuca o ziemię. Zanim zapaśnicy zdążą powtórnie walczyć, policyant zdąży już nadbiedz i zapobiedz rozlewowi krwi.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

Lekcya gimnastyki. Z dniem 1. stycznia b. r. rozpoczęły się lekcye zbiorowe gimnastyki zdrowotnej dla dzieci, pań i nauczycielek w zakładzie pny **Jadwigi Mayówne]** przy ul. św. Tomasza 18. I piętro.

Co słychać w mieście?

Kraków 21-go stycznia.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Agnieszki. — Jutro w niedzielę Wincentego. — Pojutrze w poniedziałek Zaślubiny N. Panny Maryi.

Sobota.

Teatr. W miejskim: „Z biegiem fal" dramat w 2 aktach Sz. Asza i „Grzech", obraz sceniczny Sz. Asza, o godz. 7 wieczór.

W ludowym: „Betleem polskie", jasełka w 3 aktach L. Rydla, o godzinie 3 po połudn.

Zabawy. W sali Strzeleckiej bal kolejarzy o godz. 9 wieczór.

W Resursie urzędniczej wieczorek z tańcami o godz. 8 wieczór.

W „Ognisku" (Rynek gł. 12. III. p.), za-

Z obrazów wojennych

15 **Niemirowicza Danczenki.**

Widziałem go potem kilka jeszcze razy przed bitwą laojańską, lecz niczem nie zwracał już na siebie uwagi, oprócz tego, że ciągle wisiała nad nim jakaś kara, której poddawał się z rezygnacyą...

. . . .

...Naprzeciwko pozycyi gen. Bilderlinga majaczy wzgórze „Nieżyńskie". Pławi się poprostu w złocie słonecznem. Upał doszedł do zenitu. Skały rozpalone dyszały żarem; las gaolanu stał nieruchomie, jak zaklęty.

Pod wzgórzem już się biło kilka pułków. Kiedym nadjechał, cofały się właśnie i wzgórze zajęli z obydwóch stron Japończycy. Dobrze ukryci, witali kulą każdego, kto podszedł na strzał. Chciałem się podsunąć bliżej, ale pierwsza salwa karabinowa i złowieszczy świst kul osadziły mnie na miejscu.

— Uciekaj pan, a żywo! Tu nie można stać o dniu białym. Wieczorem — prędzej.

Wieczór był cichy, pogodny. Wierzchołki gor świeciły na kształt brył złota, ciemniejąc powoli. Jedynie mgła, idąca w górę z dolin, omotywała owe skały i urwiska. Najdłużej drgała w purpurowych blaskach zachodzącego słońca dziwaczna świątynia chińska.

Gdy noc zapadła zupełna, na widnokręgu czerwieniła się tylko łuna dogasającego pożaru kopalni jantajskich.

Korzystając z mgły i mroku, oddział, stojący u stop wzgórza, zaczął się cicho posuwać ku „Nieżyńskiej". Rota trzeciego batalionu rozwinęła się w łańcuch, ten zaś rozsypał się w tyraljerkę i częścią osłaniana przez mgłę, częścią załamami skał, szła raźnie do celu.

Nikt ich nie zauważył aż do samego podnoża góry. Dopiero tu spadła na nich istna ulewa kul. Rzekłbyś — piekło spuściło z łańcuchow wszystkich swoich demonów.

Kule grały swoje śmiertelne „memento".

Jęki zaczęły targać powietrzem. Ludzie padali gęstym trupem. Ranni wycofywali się z szeregów i bądź szli, bądź pełzli ku swoim. Ktoś na całe gardło wołał na sanitaryuszów, ale ci trzymali się z daleka, nie mając żadnej ochoty zapoznania się z kulą japońską. Za pierwszym łańcuchem szły w rozsypce inne roty, to ginąc w gaolanie, to znów wyłaniając się z niego i znacząc ślady swego pochodu pełznącemi, lub znieruchomiałemi na zawsze punktami ciał ludzkich...

Jakiś pułkownik pocwałował naprzód. Z sykiem i trzaskiem runął w dal szrapnel, wybuchając nad przewidywanemi stanowiskami rezerw. Za pierwszym poleciał drugi, trzeci, dziesiąty... Niebawem całe stada tych złowieszczych ptaków zaczęły spadać na pola gaolanowe i na zarośla, na drogi i na skały...

Nasi dopadli już góry i opanowali jej pierwszy okop... Rzucili się następnie na drugi... Z wierzchołka sypnęły im się naprzeciw czarne sylwetki żołnierzy japońskich. Już nie biegli, lecz poprostu toczyli się na dół, jak kule, przewiesiwszy sobie karabiny przez plecy. Okrzyki „banzaj"! głuszyły i ryki dział i poświsty kul...

Serce mi biło jak młotem... Czyżby nasi nie wytrzymali naporu i mieli się cofnąć, pozostawiając tych nieszczęśliwców, pełznących teraz z powrotem i broczących krwią obficie?

„Banzaj" grzmiało coraz bliżej, coraz potężniej...

Naraz, nie uwierzyłem własnym oczom. Nasza kolumna czołowa stanęła, zachwiała się jakoś, skłębiła i podała w tył... — Wpadła na szereg, idący za nią, pociągając go za sobą.

— Uciekają, patrzcie, uciekają! — zabrzmiało na pozycyach.

— Ach, wy tacy, owacy, naprzód — krzyczał pułkownik, nie zwracając uwagi ani na kule, ani na bagnety, wznoszące się już przeciw niemu...

Lecz żołnierze ponuro parli w tył, głusi na wszelkie perswazye.

I wówczas stało się coś dziwnego...

— Towarzysze! Czy wam nie wstyd? Patrzę — kto? — Fiedotow!

Wybiegł naprzeciw uciekających, rozłożył ręce i krzyczał:

— Tak, towarzysze! Ja, stały lokator odwachu, ja „ostatni z ostatnich — nie boję się niczego...

Za mną hołota! Szelmy! Stare druhy! Zaraz ich tu ułożymy pokotem, tych żółtodziobów!

I w istocie pomknął naprzód, zrzucając po drodze, dla ułżenia sobie w pracy szynel

bawa taneczna Stow. personalu pomocniczego o godz. 9 wieczór.

Niedziela.

Nabożeństwa. W kościele OO. Bonifratrów na Kazimierzu uroczyste nabożeństwo, celem uproszenia Najśw. Rodziny o zachowanie Krakowa od chorób zaraźliwych o godzinie 10 rano.

Teatr. W miejskim po południu o godzinie 3: „Królowa Tatr" widowisko fantastyczne w 5 u aktach, a 8 min odsłonach z muzyką, śpiewami i tańcami, A. Walewskiego; wieczór o godzinie 7-ej: „Kordyan", poemat dramatyczny J. Słowackiego.

W ludowym po południu o godzinie 3-ej: „Betleem polskie" jasełka w 3 aktach Luc. Rydla; — wieczór o godz. 7·30: „Syn marnotrawny".

Uroczystości. W „Sokole" krakowskim uroczysty obchód rocznicy styczniowej o godzinie 7·30 wieczór.

Wieść o zamachu na cara przyniosły na prowincyę pierwsze z dzienników krakowskich „Nowiny", które listami „express" przesłały wieczorem nadzwyczajne dodatki do wszystkich główniejszych swoich agencyj.

Z teatru. Wczoraj odbyła się generalna próba z dekoracyami i statystami z dwu sztuk S. Asza w obecności autora. W dwu akt. dramacie „Z biegiem fal" grać będą pp. Wolska, Arkawinówna, mała Helcia, pp. Sosnowski i Mielewski; w obrazie scenicznym „Grzech" p. Łazarewicz, pp. Jednowski, Popławski, Bronicz, Zawierski, Frączkowski, Puchalski, Strycharski, Sosnowski, Jednowski i inni. Reżyseryę objął p. Mielewski. Jutro w niedzielę, z powodu rocznicy powstania styczniowego, wznowionym będzie „Kordyan" Słowackiego.

Żywa szopka w krakowskim „Sokole" odbędzie się 29 b. m. Wieść ta zelektryzuje tych, którzy ociężali byli dotychczas pospieszyć na to widowisko rzewne, podpatrzone, że tak powiemy, u ludu krakowskiego. Zauważyliśmy, iż w ubiegłą niedzielę moc ludzi zapełniło kurytarze „Sokoła" w mniemaniu, że się odbędzie przedstawienie szopki. Bilety są do nabycia w handlu Zajączka i Lankosza (linia A—B).

Posiedzenie komisyi budżetowej odbyło się we czwartek pod przew. prezydenta dra Lea. Prezydent, zagajając posiedzenie, zwrócił się do komisyi z prośbą, by nie oceniała zbyt optymistycznie przedłożonego budżetu. Nadwyżka 945 kor. jest przypadkowym wynikiem operacyi kredytowej, tj. konwersyi długów miejskich, wskutek czego wydatki na długi spadły w roku bieżącym w porównaniu z r. 1904 o sumę 97.000 kor. Jest to tylko zjawisko przejściowe, albowiem już w r. 1906 podniesie się znacznie wydatek na oprocentowanie przedsiębiorstw komisyi inwestycyjnej, podczas gdy dochody z inwestycyi wolno będą wzrastały. Prócz tego czekają gminę w najbliższej przyszłości nowe, bardzo znaczne wydatki na projektowane pomnożenie straży policyjnej, oraz na biuro pośrednictwa pracy, nie mówiąc już o naturalnym wzroście wydatków we wszystkich innych działach administracyi gminnej, wynoszącym corocznie kwotę około 100.000 koron. Ze wszystkich powyższych powodów należy przestrzegać zasady ścisłej oszczędności w uchwalaniu wydatków.

W dalszym ciągu podniósł prezydent Leo z naciskiem konieczność przyspieszenia obrad budżetowych zarówno w komisyi, jak i w pełnej radzie miejskiej tak, by budżet miejski najpóźniej w ciągu miesiąca lutego b. r. został przez radę miejską w całości uchwalony.

Po tem przemówieniu referował dział I. tj. zarząd główny r. m. dr Staniszewski, poczem został dział ten w całości uchwalony. Wydatki zwyczajne wynoszą 664 179 kor., nadzwyczajne 2.130 koron, razem zatem 666 309 kor., dochody zaś zwyczajne wynoszą 56.662 kor.

Dział II., zarząd majątku miejskiego, referował r. m. Beringer. Uchwalono. Wydatki zwyczajne wynoszą 78.541 kor., nadzwyczajne 8.430 kor., razem 86.971 koron. Dochody zwyczajne natomiast w tym dziale wynoszą 639.027 kor., a nadzwycznajne 90.000 kor., razem 729.027 koron. Na tem obrady z powodu spóźnionej pory zakończono.

Konkurs dla inwalidów. Komenda korpusu krakowskiego ogłasza, że odnośnie do pisma wydziału kraj. we Lwowie z 16 grudnia 1904 r. jest do udzielenia z funduszu inwalidów wojskowych z r. 1866 dożywotnia renta w kwocie 50 kor. rocznie od r. 1905. Podanie z odpowiedniemi świadectwami należy wnieść do uzupełniającej komendy nr. 13 okręgu krakowskiego do dnia 5 lutego 1905.

Zabawa taneczna dla członków i ich rodzin odbędzie się w naszym „Sokole" z końcem bieżącego miesiąca.

Uczciwy młodzieniec. P. Adam Hanytkiewicz, ucz. VI ej kl. szkoły realn., znalazł we czwartek w śródmieściu pugilares z kwotą przeszło 14 koron i złożył go w tutejszej policyi.

Wypuszczenie za kaucyą. Przedwczoraj wypuszczono na wolność z aresztu śledczego za kaucyą w kwocie 1000 kor. b. starszego oficyała pocztowego Jana Landfrieda, przeciwko któremu odbędzie się rozprawa o kradzież listów amerykańskich przed sądem przysięgłych w kadencyi lutowej.

Strzał do mieszkania pp. Kotarbińskich. We środę rano między godziną 9 a 10 rozległ się strzał i kula rozbił okno w mieszkaniu pp. Kotarbińskich. Przeprowadzone dochodzenie policyjne wykazało, że strzał ten pochodził prawdopodobnie z flobertu, z którego nieznany sprawca strzelał w jednym z ogrodów, znajdujących się wzdłuż toru kolejowego przy ul Lubicz, do ptaków. Kula wysłana niewprawną ręką, zabłąkała się i przypadkowo wpadła do mieszkania pp. Kotarbińskich przy ul. Radziwiłłowksiej.

Nagła śmierć. Wczoraj około godziny 9 rano zmarła nagle w jatkach dominikańskich staruszka, licząca przeszło 60 lat. Wezwano pogotowie ratunkowe, które atoli po zastosowaniu wszelkich środków lekarskich nie zdołało przywrócić staruszki do przytomności. Przybył następnie lekarz obwodowy dr Schaitter, który stwierdził śmierć i polecił odstawić zwłoki do domu przedpogrzebowego na cmentarzu. Zmarła, której nazwiska nie stwierdzono, ma się nazywać podobno Agnieszka Krzykawska.

Na posiedzeniu rady m. Podgórza załatwiono szereg drobnych spraw administracyjnych, poczem nastąpiły wybory uzupełniające. Pierwszym asesorem gminy wybrany p. Karol Łuczko, aptekarz, drugim asesorem p.

Żołnierze sypnęli się za nim ławą. Rzekłbyś — inni ludzie.

— Za Fiedotowem, bracia! — zachęcał feldfebel.

I cała ta masa, dopiero co uciekająca w popłochu, zatrzymała się w pędzie, zakołysała, jakby podwładna niewidzialnej jakiejś sile i runęła na opuszczone przed chwilą placówki.

Dla Japończyków ta powrotna fala była niespodzianką prawdziwą, to też coprędzej cofnęli się na urwiska skalne, rażąc stamtąd oddział celnym ogniem.

A głos „ostatniego z ostatnich" brzmiał ciągle na przedzie. Tym jednym czynem zmazał z nawiązką wszystkie swoje wykroczenia. Żołnierze porwani jego fantazyą i pogardą życia, parli przed siebie i szli jak burza. Nic ich nie mogło powstrzymać: ani morderczy ogień, ani zwały skalne, ani stosy trupów, ścielące się na tych zwałach.

I zdobyli wzgórze. Wprawdzie musieli nazajutrz cofnąć się pod naciskiem przeważających sił, dziś jednak byli panami sytuacyi.

Oto, co znaczą dowódcy w wojsku!

* * *

Pierwszy korpus syberyjski jest najlepszy z całej armii. Składa on się ze samych sybiraków, którzy już niejednokrotnie złożyli dowody męztwa w starciach z Japończykami. Dzielni strzelcy swoim celnym ogniem dali się więcej we znaki nieprzyjacielowi, niż wszystkie inne wojska razem wzięte.

To też, znając swoją wartość, noszą się górnie i dworują gęsto z towarzyszów innych znaków. Szczególniej po bitwie laojańskiej mieli się z pyszna! „Buzułuki jeszcze — ot, co jest! Gdyby nie wy, byłoby inaczej. A teraz, szukaj wiatru w polu!"

I rzeczywiście, po tej olbrzymiej bitwie nieprzyjaciel znowu gdzieś się zapodział. Chińczycy, którzy, chcąc nie chcąc, muszą mu służyć i donosić o najmniejszem naszem poruszeniu, informują nas bardzo niechętnie o ruchach Japończyków, a i to wówczas jedynie, kiedy biuro wywiadowcze przy sztabie jeneralnym miało już o tem pewniejsze wiadomości.

Trzeba jeszcze dodać, że nie jesteśmy zbyt ciekawi. Spotykamy naprzykład uciekających manzów, którzy porzucają swoje domostwa, przeprawiają się w bród przez rzeki całemi gromadami i nikomu na myśl nie przyjdzie dowiedzieć się, co to takiego, co za pogłoska, lub otrzymana wiadomość skłoniła tych ludzi do opuszczenia swoich strzech rodzinnych, do szukania schroniska na wierzchołkach gór niedostępnych, lub w miastach najbliższych? Po drodze ograbiają ich Chunchuzi, ale to ich nie powstrzymuje od ucieczki.

My, cofając się do Mukdenu, nie wiedzieliśmy nawet, że w tem mieście znajduje się przeszło 2.000 Chunchuzów. — Dziań-dziuń również o tem nie był powiadomiony, albo poprostu nie miał ochoty podzielić się z nami tą wiadomością. W nocy strzelali oni do spokojnych mieszkańców, napadali na domy, grabili mienie. Było to do pewnego stopnia umotywowane, boć mieliśmy przecież wycofać się i z Mukdenu, jak tego dowodziło przeniesienie do Tielinu banku rosyjsko-chińskiego, polowej poczty i innych instytucyj państwowego organizmu.

Myśmy nie mieli jeszcze ustalonego planu działania, skądże więc Chińczycy mogli wiedzieć o czemśkolwiek?

* * *

Tutaj, pod Handżulinem wszystkie miejsca są niebezpieczne. Gdyby teraz były w modzie powieści fantastyczne, pełne wydarzeń nadzwyczajnych, podniecających wyobraźnię i drażniących nerwy, radziłbym autorom tego rodzaju historyi przyjechać tutaj na obserwacyę.

Bo i dlaczegóż Chunchuzi nie mogliby służyć im za bohaterów?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dyonizy Matula, również aptekarz. Do komisyi wapiennika miejskiego wszedł p. Karol Breuer, wł. realn.; do kom. gospodarczej p. Jan Peter, dyr. szkoły. Prezesem Kasy dla chorych przy zakładach miejskich obrano p. dra Aronsohna Samuela; zast. prezesa i rachmistrzem p. Żegotę Bierczyńskiego, urzędnika magistr.: do wydziału nadzorczego wszedł p. Józef Zadęcki, wł. realn. Zastępcami gminy na walne zgrom. ustanowieni: Baumgarten Ludwik, zarządca wapien. miejsk., Lehner Leopold, Lipiński Andrzej i Bohm Józef, funkcyonaryusze wapienników, Illk Jan, naczelnik miejsk. straży pożarnej, Paleczny Stefan, insp. policyi miejsk., Zajączkowski Julian, inkasent, Niżański Henryk, buchalter zakł. elektr. i R. Nowak, monter zakł. elektr. W Kasie tej ubezpieczonych jest około 300 mężczyzn.

Z teatru. Znakomity artysta teatrów warszawskich, Mieczysław Frenkel, rozpoczyna szereg występów gościnnych w dniu 24 bm. we wtorek świetną rolą w komedyi Rostand'a „Cyrano de Bergerac“.

Ślub. W dniu 18 bm. odbył się w koście parafialnym w Choczni, pow. Wadowice, ślub p. Marka Łuszczkiewicza, właściciela Frydrychowic, z panną Julią Materanowską, nauczycielką, córką Zofii i Marcelego Materanowskich z Krakowa.

Skutki nieostrożności. Michał Mika, 24 letni parobek u Piotra Kotarby z Świątnik Górnych, najechał wczoraj przedpołudniem w ul. Kalwaryjskiej na Julię Niedzielską, posługaczkę w podeszłym wieku, która mimo jego nawoływań nie zeszła z drogi. Niedzielska dostała się pod konie, odniósłszy obrażenia na obu rękach i lewej nodze. Na policyi przy spisywaniu protokołu zażądała Niedzielska od Miki za ból 3 złr. 20 centów, która to kwota została jej do centa wypłaconą.

Zamach na cara.

Rząd rosyjski utrzymuje szczegóły zamachu w ścisłej tajemnicy — i nie puszcza telegramów za granicę. Dziennikom rosyjskim nie wolno pisać o zamachu; dzienniki rosyjskie ogłaszają tylko urzędowy krótki komunikat o **wypadku**. Tylko „Nowoje Wremia“ napisała:

„Cały Petersburg wzburzony dziś został okropną wiadomością o strasznej zbrodni, połączonej z naruszeniem religii. Kiedy cesarz udał się na wspólną modlitwę z narodem, nastąpił wystrzał kartacza na to miejsce. Wiadomość brzmiała tak nieprawdopodobnie, iż nikt nie chciał wierzyć, aby ów strzał padł istotnie z armat, przeznaczonych do parady. Przeciwnie, przypuszczano, że padł on z **dachu**. Wreszcie ukazało się urzędowe doniesienie i wszyscy odetchnęli, dowiedziawszy się, że szło tu tylko o.. wypadek“.

Nie ulega jednak wątpliwości, że był to dobrze **uplanowany zamach**.

W nocy przed zamachem rozrzucono w Petersburgu **mnóstwo odezw rewolucyjnych**. Policya przeczuwała też zamach, ale szukała min pod pomostem wiodącym z pałacu nad Newę i pod pawilonem carskim.

Telegramy „Nowin“.

Londyn. Rząd stara się utrzymać w najgłębszej tajemnicy szczegóły atentatu. Stwierdzono, że kilka kul kartaczowych padło w odległości dziesięć do piętnastu kroków od cara; kika kul poszarpało chorągiew pawilonu nad Newą, w którym się car w towarzystwie W. Ks. Sergiusza, Borysa i i. znajdował; kilka kul wpadło w okna pałacu Zimowego, roztrzaskując świecznik w wielkiej sali Mikołajewskiej; **zabity padł jeden żandarm**, ranieni zostali jeden policyant i jeden pop.

Car na razie nie zmiarkował, co się stało i zachował spokój; następnie zbladł strasznie i kazał, (względnie jego otoczenie kazało) **aresztować wszystkich żołnierzy i oficerów bateryi**.

Car wrócił też zaraz do pałacu Zimowego, poczem wyjechał do **Carskoje Sieło**. Tam, zdala od Petersburga czuje się bezpieczniejszym.

W Petersburgu zapanowało na wieść o zamachu niesłychane rozgorączkowanie. Obiegają różne pogłoski o **spisku wojskowym**.

Władze, zaskoczone olbrzymim strejkiem (który *paraliżuje dalsze zbrojenia się Rosyi!*) straciły zupełnie głowę.

Londyn. Z Petersburga donoszą: Po zamachu car udał się naprzód do Pałacu Zimowego, gdzie jeden z oficerów pokazał mu kulę i rozbite okna. Następnie car wraz z carową w dwóch powozach, eskortowanych przez kozaków, udał się do Carskiego Sioła. Plac przed Pałacem Zimowym ciągle jest ostro strzeżony.

Petersburg. Śledztwo wykazało, że działo, z którego strzał dano, było najwyraźniej niżej skierowane od wszystkich innych, co samo już wskazuje na cel. Urzędnicy dworscy jeszcze na godzinę przed udaniem się cara na uroczystość ostrzegali go przed pójściem na paradę, gdyż mieli pewne poszlaki, że jakiś zamach się gotuje, cesarz jednak nie dał się powstrzymać.

Petersburg. Petersburska ajencya telegraficzna zaprzecza stanowczo pogłosce, jakoby kapitana Dawidowa uwięziono i jakoby popełnił on samobójstwo.

Petersburg. I. baterya brygady artyleryi gwardyi, która onegdaj przy uroczystości Jordanu dawała salwy, stała pod komendą kapitana Dawidowa. Prócz niego mieli przy tej bateryi służbę kapitan sztabowy

Tajemnice dworu berlińskiego.

Prywatne życie cesarza Wilhema II. i jego małżonki.*)

II.

Sypialna cesarza i cesarzowej w Nowym Pałacu na drugiem piętrze nie jest, czem by być mogła. Brak tu stylu i harmonii jakiej takiej. Kolory kłócą się, kształty nie odpowiadają jedne drugim. Królewskie łoże, w którem spał cesarz z cesarzową w pierwszych latach panowania — było wspaniałe i poważne. Wilhelm II. lubiał je dla względów wygody i przyzwyczajenia, ale Augusta Wiktorya nie mogła przecież pozwolić na to, aby jej siostra sprowadziła sobie angielskie łóżko, a ona, cesarzowa, nie. Nadszedł więc dzień, kiedy stare łóżka wywędrowały z sypialni do składu, a rozparły się na ich miejscu nowe, bronzowe, modne.

Przez długi czas cesarz nie mógł uspokoić się po stracie starych łóżek. Zdaje się, że pewne wątpliwości w nim się zrodziły co do tego faktu, czy łóżka zwykłego, współczesnego wyrobu fabrycznego mogą służyć za — gniazdo dla rodzących się latorośli. Więc dzień w dzień służba musiała rankiem wynosić z sypialni nowe łóżka, a na ich miejsce ustawiać łoże „Elizabethan“. Czas jednak ukoił i ten wstręt Wilhelma ku zadowoleniu służby, która przeklinała przenosiny.

Wszelkie urządzenia domowe zdążają do tego, aby strzedz zdrowia cesarza. To też u okien i u drzwi wiszą podwójne portyery i firanki, aby najmniejszy przeciąg powietrza nie mógł powstać.

Hohenzollernowie nigdy nie chorują na nadmiar bogactwa domowego, a skąpstwo ich pod względem bielizny domowej było oddawna celem żartów na dworach zagranicznych. Pragnęła temu zapobiedz matka dzisiejszego cesarza, z domu Angielka, w ciągu dziewięćdziesięciu dziewięciu dni panowania swego, ale kiedy po śmierci Fryderyka powstała kwestya, kto ma zapłacić rachunek za te ekstrawagancye — jak się wyrażał marszałek dworu, Liebenau — odesłano z powrotem kupcom większą część zamówionej bielizny i dziś cesarska para wysypia się w bieliźnie, nie zawsze dość świeżej, stosownie do przepisów, które nakazują codzienną zmianę poszewek itd. Dzieje się też tak, że cesarzowa każe często prześcieradłem, którem była podpięta kołdra, zasłać materace i drży z obawy, że wszechwładny małżonek-cesarz gotów zmiarkować, jaki proceder odbywa się z prześcieradłami! a przecież byłby to ciężki żart względem jego wysokości, któraby nie puściła tak łatwo płazem podobnego poniżenia swojego majestatu.

W sypialnym pokoju pomieszczono mnóstwo rzeczy. Jest tam otomana, fotele w kolorze czerwonym, dwie sofy w kolorze portyer, plecione krzesła ze srebrnemi poduszkami, pokrytemi muślinem, kryształowy świecznik i bronzowe kandelabry, niebieski dywan, wazy i podstawki do kwiatów, obok japońskich stołów, bambusowych krzeseł, arcydzieł Boule'a i różnej „marqueterie“.

Krzesła plecione mają swoją, poważną historyę. We wrześniu 1894 r., kiedy cesarz był na manewrach razem z królem Saksonii, małżonka jego wpadła na genialną myśl zgotowania niespodzianki jego wysokości. Postanowiła własnoręcznie umalować krzesła na kolor jasno-liliowy.

— Czy to przypadnie do gustu cesarzowi? — zapytała panny Gersdorff.

— Naturalnie — brzmiała odpowiedź.

Obie panie zabrały się energicznie do pracy. Zniszczyły wprawdzie kilka par rękawiczek, suknie i dywan, który wart był całej chmary takich samych krzeseł, ale „chef d'oeuvre“ było skończone.

— A czy wyschną na czas? — zapytała hrabina Keller, wezwana razem z innemi paniami z otoczenia, celem podziwiania dzieła.

— Z pewnością — rzekła cesarzowa — kamerdyner Luck pytał o to w sklepie farb i ja stosowałam się do przepisów.

Nareszcie nadeszła uroczysta chwila, kiedy małżonkowie znaleźli się w nocy sam na sam w sypialni. — Lecz ledwie oboje siedli na liliowych krzesłach — jak opowiadała Augusta Wiktorya pierwszej damie dworu, hr. Brockdorf — cesarz zerwał się, jak oparzony, mając ręce i inne części ciała na liliowo pomalowane. Nie pomogły żadne tłómaczenia, cesarz wpadł w straszny gniew. Posłany o północy żandarm na miasto przy pomocy stójkowego dodzwonił się nareszcie do jakiejś drogueryi i przyniósł butelkę terpentyny.

— Przeszło pół godziny — skarżyła się na drugi dzień cesarzowa tejże hrabinie — myłam memu panu nogi, ramiona i ręce, a potem biedna Hanke musiała czyścić w ten sam sposób mnie. Była to najstraszniejsza noc, jaką kiedy przeżyłam.

Ciąg dalszy nastąpi.

Karcew, oraz porucznicy hr. Kutajsow, Perebinosow, Müller i Roth. Baterya składała się ze starych dział, nabijanych z przodu.

Policya hula!

Londyn. Zaraz po strzale policya i kozactwo poczęły rozpędzać publiczność w niesłychanie brutalny sposób. Na bulwarze nadnewskim spokojnych widzów spędzano z ulicy, **bito nahajkami i pałaszami.** Gdy opróżniono bulwar, leżało na nim mnóstwo kapeluszy, lasek, parasoli, nawet futer i paltotów. Słychać, że policya aresztowała mnóstwo osób cywilnych i że rzeczywiście jest na tropie **spisku na życie cara. Aresztowania trwały przez całą noc dzisiejszą.**

Aresztowana baterya.

Berlin. Z rozkazu w. ks. Sergiusza Michajłowicza aresztowano całą obsługę baferyi, która strzelała podczas uroczystości Jordanu. Szefem pułku jest młody książę Michał Meklemburski, którego również aresztowano. Twierdzą (ale urzędowa ajencya z a p r z e c z a t e m u), że aresztowany pułkownik **Dawidow popełnił samobojstwo.**

Kto strzelał?

Paryż. Donoszą tu, że strzał nie padł z bateryi gwardyjskiej, ale **z okrętu, na ładowanego kamieniami, stojącego** gdzieś z boku na rzece (??).

Naoczny świadek.

Berlin. W Pałacu Zimowym w Sali mikołajewskiej miał znajdować się jako widz uroczystości także korespondent „Berl. Zt.“ Nastąpiła eksplozya, kandelaber elektryczny spadł na ziemię, przy czem zraniony został w twarz ambasador chiński. Wśród dyplomatów zebranych w sali zapanowała panika. Kule wpadły przez podwójne okno do sali. Stało się to o godzinie 1 po południu.

* * *

Kartacz. Kartaczem nazywamy nabój, przedstawiający się jak puszka blaszana, napełniona kulami ołowianymi, osadzonymi w jakiejś żywicznej.

Przy strzale pod naporem gazów prochowych, blaszane ściany puszki pękają już w lufie armatniej i kule wypadłszy z lufy rozchodzą się w formie stożka.

Kule kartaczowe działają tylko na bardzo bliską odległość, najwyżej 450 metrów, a taka właśnie odległość dzieliła plac Striełka, gdzie stała baterya przed giełdą, od pawilonu cesarskiego, nad Newą.

Rewolucya

strejkowa w Petersburgu.

Petersburg. Petersburska aj. tel. donosi: W obecności ministra skarbu odbyła się wczoraj narada właścicieli fabryk. Przedstawili oni, że dzisiaj znowu wielu robotników fabrycznych przyłączy się do strejku. Na zgromadzeniach robotniczych objawia się obecnie agitacya za podpisaniem petycyi do cara. Petycya ta w rozżalonych słowach przedstawia rozpaczliwe położenie robotników, pozbawionych praw ludzkich i kończy się wyrazem poddaństwa dla cara, do którego zwraca się z następującemi słowy: „Wyświadcz nam łaskę i daruj nam życie! Jeżeli zostawisz nas w tem położeniu, **wolimy umrzeć!“ W warsztatach bałtyckich zamierza dzisiaj 5000 robotników zaprzestać pracy, w fabryce patronów 7000, zaś w fabryce wagonów 8000. Jak słychać, robotnicy zamierzają w liczbie 8000 urządzić demonstracyę przed zamkiem carskim.**

Dzisiaj odbędą się dalsze narady ministra skarbu z właścicielami fabryk co do zarządzeń, jakieby należało przedsięwziąć przeciw strejkowi. Na wczorajszem posiedzeniu doniósł pewien właściciel wielkiej fabryki w **Charkowie, że i tam przygotowuje się strejk.**

Petersburg. Dziś rano o godz. 8, tłum składający się z robotników rozmaitych fabryk, wtargnął do drukarni akademii umiejętności, aby zecerów i innych robotników zmusić do przyłączenia się do ogólnego strejku. Ponieważ na ulicy zebrał się wielotysięczny tłum robotników i czekał na przebieg wydarzeń, policya zarządziła dla uniknięcia wykroczeń wstrzymanie pracy w drukarni.

Petersburg. Dziś wstrzymali pracę robotnicy przędzalń bawełnianych firm Saint Galli i Kalinkin. Ministrowie skarbu i spraw wewn., odrzucili stanowczo prośbę przyjęcia deputacyi robotników.

Petersburg. (Petersburska aj. tel.) Około 500 robotników zebrało się przed jedną z tutejszych fabryk tytoniu, aby wymusić wstrzymanie pracy. Bramy fabryki były zamknięte. Mimo to robotnicy fabryki połączyli się z tłumem, który wtargnął do fabryki i faktycznie zmusił do zaniechania pracy. Zawezwana dla ochrony fabryki kompania wojska przybyła na miejsce, nie użyła jednak broni i odeszła z powrotem, gdyż tłum już się rozproszył.

Petersburg. (B. kor.) Robotnicy, zgromadzeni przed drukarnią Akademii Umiejętności, udali się następnie przed szereg fabryk w dzielnicy Ostrowu Wasilewskiego i spowodowali zaniechanie w nich pracy. Policya wstrzymała się od interwencyi.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Deputacya złożona z 200 robotników, udała się wczoraj do wszystkich warsztatów, fabryk i drukarń i wezwała pracujących tam robotników do zaniechania pracy, grożąc w przeciwnym razie użyciem gwałtu. Wszystkie mniejsze zakłady przemysłowe w Petersburgu już strejkują, a i drukarnie zostaną zamknięte.

Wczoraj wieczorem miało się odbyć zgromadzenie robotnicze, na którem mają zapaść uchwały co do żądań.

Petersburg. (B. kor.) We **wszystkich fabrykach** i warsztatach miasta robotnicy zaniechali pracy. Dziś będą zbierane podpisy na petycyi do cara. W dalszym ciągu odbywają się zgromadzenia, a pop Jerzy Gapon wygłasza mowy do robotników.

Robotnicy są zdecydowani w niedzielę o godzinie 2 popołudniu bezwarunkowo, nawet gdyby wojsko zrobiło użytek z broni, pomaszerować na plac przed pałac cesarski. Robotnicy postanowili nie zaopatrywać się w broń i nie stawiać oporu gwałtownego. Pragną oni tylko, by car wysłuchał ich petycyi, której nie chcą wręczać urzędnikom. Gapon przyrzekł w kapie z krzyżem w ręku kroczyć na czele pochodu robotników. Oświadczyli oni: „Jesteśmy gotowi umrzeć na placu przed pałacem cesarskim. Żądamy stanowczo, aby car się pojawił i wysłuchał nas“.

Demonstracya w Rydze.

Ryga. Wczoraj po południu tłum ludzi, między tymi wielu studentów, urządził na placu Aleksandra demonstracyę i rozwinął czerwony sztandar, oraz rozrzucił odezwę. Kiedy pojawiła się policya, uczestnicy demonstranci dali kilka strzałów, poczem się rozprószyli. Nikt nie został raniony. Siedmiu studentów uwięziono.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Wojna rosyjsko-japońska.

W Korei.

Londyn. Do „Daily Telegraph“ donoszą z Seul pod datą 18 b. m.: Nędza w dystrykcie Hanheng jest bardzo wielka, a spowodowały ją ciągłe ruchy wojsk w tej okolicy. Rosyanie spalili bardzo wiele domów. Koreańczycy opuścili zupełnie Hanheng, które zajmują Japończycy. Japończycy i Rosyanie stoją naprzeciw siebie w bardzo małem oddaleniu. Na rzece Ihumen zbudowali Rosyanie most pontonowy.

Neutralność Chin

Londyn. Petersburgski korespondent B. Reutera telegrafuje: Rząd chiński użala się, że go nie zawiadomiono o nocie rosyjskiej w sprawie naruszenia neutralności przez co nie wie szczegółowo jakie podniesiono przeciw niemu zarzuty. Kiedy będzie zawiadomiony o tej nocie rozeszle do mocarstw odpowiedź. W kołach dyplomatycznych sądzą ogólnie, że Chiny ciągle czynią szczere starania zamierzające do przestrzegania neutralności. Z tego powodu nie może się uskarżać żadne z mocarstw prowadzących wojnę. Sądzą, że byłoby niesłusznem, gdyby chciano Chiny czynić odpowiedzialnemi za zachowanie się band Hunhuzów lub innych band nad któremi Chiny nie mają żadnej władzy. Kwestya neutralności nie ma wcale wpływu na możliwość wybuchu ruchu przeciw cudzoziemcom w Chinach.

Nie chcą pożywić się kosztem Chin.

Waszyngton. (Biuro Reutera). Przed niedawnym czasem rozstrząsano kwestyę, że kilku mocarstw ma zamiar po skończeniu wojny rosyjsko-japońskiej powiększyć swoje posiadłości w Chinach, aby utrzymać równowagę na dalekim Wschodzie. Następstwem tego jak twierdzą byłaby zmiana granicy chińskiej. Okólnik sekretarza stanu Haya opiera się właśnie na tych pogłoskach i dał ten skutek że obecnie **mocarstwa zaprzeczają jakoby miały ten zamiar.**

Polityczny proces.

Lwów. W procesie przeciw adwokatowi dr Trylowskiemu, zamknięto dziś postępowanie dowodowe, poczem przemawiał prokurator i obrońca oskarżonego, dr Trylowskiego, dr Oleśnicki. Popoł. o godz. 4 przemawiać będzie jeszcze obrońca osk. Wojczuka, dr Leser, poczem prawdopodobnie wieczorem zapadnie wyrok.

W teatrze miejskim dnia 21 bm. Z biegiem fal, dramat w 2 aktach Szulima Asza.

Reb Zarych	PP. Sosnowski
Hindel	„ Wolska
Rachela, córka	„ Arkawin
Dawid, mąż Racheli	„ Mielewski
Szlamek, ich synek	„ Helcia.

Grzech, obraz sceniczny Szulima Asza.

Rabin	PP. Jednowski
I. Dajon	„ Bronicz
II. Dajon	„ Jejde
Gabe	„ Popławski
Starszy grabarz	„ Strycharski
Młodszy grabarz	„ Frączkowski
Szames Rabina	„ Puchalski
Kobieta w żałobie	„ Łazarewicz
Niemy waryat	„ Zawierski.

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska elektro-mechaniczna

PALARNIA KAWY



M. JAWORNICKI

KRAKÓW

Rynek gł. 44

PALARNIA KAWY

P. T.

Z dnia na dzień zwiększające się zapotrzebowanie kawy palonej z jednej strony, a techniczno-mechaniczne udoskonalanie sposobów palenia kawy z drugiej strony, **spowodowały mnie,** po bardzo dokładnych studyach tychże sposobów patentowanych w wielkich zagranicznych palarniach, **do postawienia pieca najnowszego i najlepszego systemu** (palenie zapomocą gorącego powietrza), **która to inwestycya umożliwia mi dostarczyć dziennie przeszło tysiąc kilogramów kawy równo i pięknie upalonej a odznaczającej się najprzedniejszym czystym smakiem, pełnym i silnym zapachem, największą wydatnością** a zarazem, **co najważniejsze, własnością utrzymywania przez czas dłuższy smaku i zapachu w niezmienionej świeżości.**

Polecając Szanownej P. T. Publiczności kawy z mojej palarni, w jej własnym interesie, dodaję, że wysyłam również, począwszy od czterech kilogramów, **codzień świeżo paloną kawę na prowincyę opłatnie do wszystkich stacyi pocztowych** w oryginalnem opakowaniu a protokołowaną marką ochronną zaopatrzonem.

Przy odbiorze 15, 25 i 50 klgr. wysyłam kawę świeżo paloną w skrzynkach opłatnie do wszystkich stacyj kolejowych po umówionej cenie niższej.

Ceny obecne kawy palonej:

1.	Kawa palona gospodarska	za	1	klg.	złr. 1·40	K.	2·80
2.	Zielone kawy palone: Bourbon, holl. Ceylon, . . .	„	1	„	„ 1·76	„	3·52
3.	Cuba, Costarica, Guate- . . .	„	1	„	„ 2·—	„	4·—
4.	mala, Honduras, Jamai- . . .	„	1	„	„ 2·40	„	4·80
5.	ca, Mexico, Portorico etc. . . .	„	1	„	„ 2·56	„	5·12
6.	Familijna mięszana (3 gatunki)	„	1	„	„ 2·60	„	5·12
7.	Najprzedniejsza krakowska mięszanina (4 gatunki) .	„	1	„	„ 2·80	„	5·60
8.	Jawa złota prawdziwa	„	1	„	„ 2·60	„	5·20
9.	Holl. Ceylon perłowa	„	1	„	„ 2·40	„	4·80
10.	Mocca arabska prawdziwa	„	1	„	„ 2·20	„	4·40

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie Telefon Nr. 412